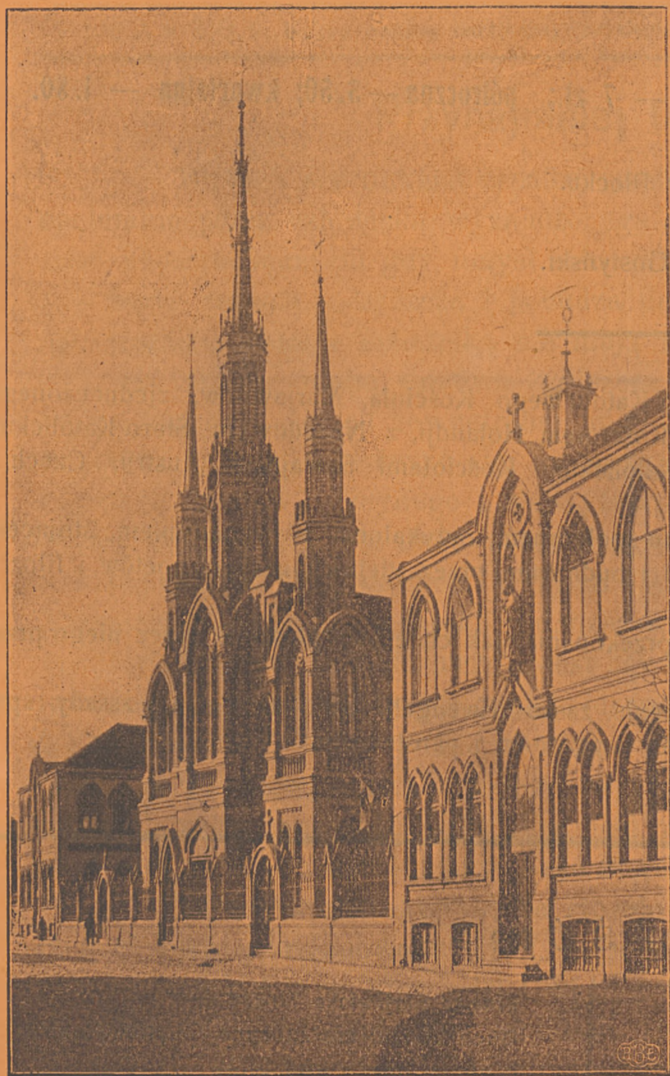
Opłata pocztowa uiszczona gotówką. *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 5 Dnia 6 lutego 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki“.
tygodnik ilustrowany
Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,
(po dokonanej Reformie.)

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Klasztor Sióstr Marjawitek w Płocku.
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki“ jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki“ jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki“ szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki“ walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 5

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 5 — Dnia 6 lutego 1938 — PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Przynajmniej tolerancja

c. d.

W tych warunkach zrealizowane piękno ducha ludzkiego i idealne spełnianie przez człowieka wyznaczonego mu posłannictwa stają się wyłącznem dziełem Boga. Bo gdy umysł olśniewa Słońce Prawdy Nieśmiertelnej,— gdy serce rozpala, oczyszcza i pobudza do czynu Miłość z Ducha Bożego — tam wszelkie ludzkie światełka nie mają racji zastosowania; zazwyczaj zostają po nich w duchu zaledwie zgliszcza i ruiny. Rola więc hierarchji powinna zaczynać się od zewnętrznej administracji w Kościele i sprawowania tajemnic Bożych, a kończyć się na przyprowadzeniu ludzi pod wyłączny kierunek duchowy Jedynego i Najwyższego Pasterza — Chrystusa Boga. Wolny duch ludzki jest Jego własnością, w której tylko On może i powinien być najlepszym Gospodarzem, bo tylko On rządzi się Prawdą i Miłością. Narzucanie kierunku hierarchji jednozbawczego kościoła zdradza beznadziejną nieznajomość abecadła religji. Jest bowiem pogwałceniem wolności ducha ludzkiego: „Jesteście kupieni zapłatą (drogą Krwi Chrystusowej), nie stawajcie się niewolnikami ludzi“ (I Kor. J, 23); jest ordynarnem wkraczaniem fanatyków w dziedzinę ducha ludzkiego, w której gospodarzem i twórcą piękna duchowego może być tylko Bóg; jest walką zaślepieńców przeciwko planom Bożym, a tem samem przeciwko Bogu.

Ta sama charakterystyka stosuje się tylko w wyższym stopniu do ciemiężycieli i prześladowców dzieł, które mają na celu tryumf Chrystusa na ziemi i odrodzenie w Nim ludzi. Uważajmy: koniec ich zawsze jest sromotny, ponieważ ostatecznie zwycięża Bóg. Mówi o tem historja pierwszych chrześcjan. A jednak ludzie, zwłaszcza mający władzę, odsądzają Boga od rządów światem; zawsze zdaje się im, że oni niezależnie od Boga rządzą

narodami i i nadają kierunek dziejom świata. Do nich to Cieszkowski zwraca się z apostrofą: „Wiedzcie, że folgując tak pysznym chuciom występujecie ze wszelkiego Zakonu Bożego, idziecie z samym Bogiem w nadaremne zapasy, jak owe strącone anioły, dufające w mądrość „światłonośnego Wodza“ (Obj. N. t, II, str. 307),

Jakież skutki powoduje taka gorliwość pod wodzą „Nieomylnego“? Sfery stanowiące czoło narodu zapominają o szkodach historycznych, wyrządzanych przez nią Ojczyźnie i o przyjaźni dla Jej grabarzy. Pozwalają sługom jego rządzić się i rządzić w naszej Ojczyźnie, więc mieć decydujący wpływ i na dalsze jej losy. A skutki tego rządzenia mieliśmy w Jej upadku. Wszyscy zaś dbający o tryumf w Polsce Wielkiej Idei Chrystusa, a przez to o prawdziwą Jej wielkość i spełnienie przez Nią dziejowego posłannictwa, stoją poza prawem, skazani są na stały ucisk. Jednakże mimo tej tragedji trwają na stanowisku ufni, że walczą pod wodzą Tego, Który „zwyciężył świat“ (Jan 16, 33). Koniec Dzieła, któremu służą przeogromny w swej treści, dodaje im zapału do pracy i mocy do wytrwania.

Bp. J.

C. d. n.

M. KONOPNICKA

Credo

W Mądrość Przedwieczną która światy tworzy,
Słońce zapala, sieje blaski zorzy,
Morze napełnia i gwiazd drogi strzerze,
W Boga i w Ojca wszechistnienie wierzę!

W Miłość Najwyższą, co wzgardziła niebem,
Z ludźmi się dzieląc gorzkim życia chlebem,
W Miłość, co krew Swą dała nam w ofierze,
W Zbawcę ludzkości, w Krzyż Chrystusa — wierzę!

W serc czystych Twórcę i Pocieszyciela,
W Światło, co wieki i ludy obdziela,
W Bóstwa z człowiekiem wieczyste przymierze,
W Ducha Świętego, w Świętą Trójcę wierzę,

Wiarą tą znaczę pierś i czoło moje,
O spraw to, Panie, niech przy niej dostoję.
Ukarz, gdy lud Twój zasłuży na karę,
Lecz nam pozostaw ojców naszych wiarę!



1 lutego, w dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Biskupi, Kapłani, Siostry zakonne i Lud Staro-katolickiego Kościoła Marjawitów składają Dostojnemu Solenizantowi życzenia długich lat życia dla dobra Ojczyzny i własnego szczęścia.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze Świętej Ewangelji według świętego Mateusza, r. 13, na V niedzielę po Objawieniu Pańskiem.

Onego czasu: powiedział Jezus rzeszom takie podobieństwo: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy onego gospodarza, rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili wraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa; a w czasie żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol i zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

W przypowieści Pana Jezusa, którą podaje dzisiejsza Ewangelja święta, dźwięczy smutna nuta. Widocznie Pan, jako Bóg Wszechwiedzący, z bólem Swego Najsłodszego Serca wygłasza ją umiłowanym uczniom. Jemu wiadome są przyszłe losy Kościoła, losy dusz ludzkich, dla których przyszedł na ziemię i „wyniszczył Siebie, stawszy się posłusznym Ojcu aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“ (Filip. 2, 7). Polał rolę tych dusz znojem, łzami, owszem Krwią Przenajdroższą, bo je ukochał nad życie własne: „Umiłował mnie i wydał Samego Siebie za mnie“, — powiada apostoł narodów (Gal. 2,20). Jego Serce pragnęło te dusze odrodzić, ożywić, uświęcić i uczynić uczestnikami Natury Boskiej przez wielką Tajemnicę Miłości, przez Przenajświętszy Sakrament: „Jako Mnie posłał żyjący Ojciec i Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie pożywa, będzie żył przeze Mnie“ (Jan 6, 57). Pan Jezus pragnął, żeby dusze całej ludzkości żyły życiem eucharystycznem. Dlatego nazywa działanie Swej łaski w nich „dobrem nasieniem“, nazywa jeszcze wyraźniej „pszenicą“. Eucharystja czyli żywa obecność Pana Jezusa w tej Tajemnicy powinna była — według Jego myśli i pragnienia — być wszystkiem w Kościele: Słońcem dusz na ich oświecenie światłem Prawdy i zapalenie ogniem Miłości, żeby żyły dla Boga i dla szczęścia współbraci. Tymczasem „nieprzyjazny człowiek“ — ludzie omylni, podający siebie za nieomylnych, „nasieli kąkolu między pszenicą“. Uważali, że obecność w Kościele Boga, Zbawcy, Najwyższego Pasterza i Najwierniejszego Przyjaciela nie wystarcza dla życia dusz, że obecność ich — tych ludzi i pomoc jest niezbędna. Dodali więc swoją naukę, swoje prawa. Stworzyli swój system nauczania, rządzenia i życia w Kościele, — sądząc, że Boga i Ewangelję

uzupełnią. Było to zasianiem kąkolu między pszenicą: przysłonięciem Słońca Prawdy i Miłości, jakiem jest Chrystus w Eucharystji — ludźmi ułomnymi, zastąpieniem Ewengelji ludzką nauką. A skutki tego okazały się w nieznajomości Chrystusa ze strony miljonów wiernych, w upadku ich obyczajów, w wygaśnięciu miłości Boga i bliźniego w ich sercach, czyli w rozkładzie życia duchownego.

W pierwszym rzędzie odnosi się ta smutna przepowiednia Pana Jezusa do Kościoła. Odnosi się i do nas. Bo i my przeżyliśmy ten ból nad bóle, spostrzegłszy się, że dzieje Kościoła powtórzyły się u nas, — jak to niezadługo przed błogosławionem zejściem przepowiedziała nasza Matka Męczennica; „U nas powtórzy się wszystko, co było w Kościele: błędy, upadki i grzechy; ale jak tam trwało to całe wieki, tak u nas prędko się skończy“. Nieprzyjazny człowiek nasiał kąkolu między pszenicą“, między czcicieli Niepokalanego Baranka.

Wkońcu przypowieść dzisiejsza odnosi się i do każdej duszy, powołanej do naśladowania Pana Jezusa i czerpania w Boskiej Eucharystji mocy do pójścia w ślady Jego i uczestniczenia w jego świętości. I tutaj „nieprzyjazny człowiek“, fałszywy brat czy siostra, nieszczęsny przyjaciel sieją kąkol. Wyrywają wiarę w Dzieło Boże, zniechęcają do życia doskonalszego, wyszydzają zamiłowanie modlitwy czyli żywego obcowania z Panem Jezusem,— słowem rujnują pięknie zapoczątkowane przez Niego życie Boskie w duszach.

„Czas żniwa“ nadchodzi na świat jako czarna chmura, naładowana ogniem błyskawic i gromów na wygładzenie zła na ziemi. Mówiła nam o tem nasza ukochana Matka: „Wojna była początkiem kary Bożej; ale przyjdzie jej koniec i wtedy wyginą nietylko grzesznicy, ale i oziębli w służbie Bożej.“ Wtedy „pszenica“, — to jest gorliwi czciciele Pana Utajonego, żyjący Jego życiem, płomienni miłością Boga i czynnem poświęceniem dla bliźnich, będą zachowani, jako „zgromadzeni przez Pana Jezusa do gumna Jego“.

Bp J.

Listy i Ewangelje na cały tydzień:

Poniedziałek — Izaj. 13. Łuk. 13.
Wtorek — Izaj. 14. Łuk. 13.
Środa — Jer. 2. Łuk. 13.
Czwartek — Jan 21, 23. Jan 1.
Piątek — Jer. 5. 6. Łuk. 14.
Sobota — Ekkl. 24. Łuk. 1.

Wspomnienia z Lublina

W historji Dzieła Bożego Lublin odegrał zaszczytną rolę; tu bowiem pracowała i nieraz przebywała nasza błogosławiona Założycielka Marja Franciszka, zapalając tym przedziwnym ogniem miłości Bożej, jakim nieustannie płonęła, dusze wielu kapłanów, którzy, poznawszy nieznany im przedtem cel powołania kapłańskiego, opuścili zajmowane wygodne i honorowe stanowiska w Kościele Rzymskim i poszli służyć Panu Jezusowi Utajonemu w Boskiej Eucharystji w trudach, walkach i niedostatku. Tu czciciele i słudzy Boga Utajonego stoczyli niejedną walkę z przeważającemi siłami nieprzyjaciół zwierzchności Chrystusowej, kierowanymi przez hierarchów kościelnych, zawsze wrogo usposobionych do każdego ruchu religijnego, omijającego oficjalnych pośredników, konsystorzy i opłat, postanowionych wbrew podstawowym zasadom Ewangelicznym. W Lublinie wreszcie Pan Jezus Żywy i Prawdziwy pod postacią Eucharystyczną był więziony w naszym kościele w przeciągu dwóch lat i czterech miesięcy podczas okupacji austrjackiej przez Władze Jego Cesarskiej i Apostolskiej Mości, cesarza Austrji. To ich osobliwe „Cesarskie Apostolstwo“ okazało swoje właściwe oblicze właśnie wtedy, gdy w obrębie państwa austrjackiego znalazła się chwilowo ta część naszego kraju, w której powstał nasz ruch religijny, mający na celu przywrócenie Najwyższej Władzy Panu Jezusowi w Kościele. Dnia bowiem 8-go czerwca 1916 roku, zjawili się w naszym kościele na Czechówce urzędnicy austrjaccy z sołtysem i zamknęli drzwi kościelne, które opieczętowali, a także wejście do zakrystji od wewnątrz mieszkania i z zakrystji do kościoła. Rząd bowiem Jego Apostolskiej Mości nie mógł tolerować, żeby w tak katolickiem Państwie, jakiem zawsze była Austrja, istniały kościoły, w których papież rzymski nie odbiera czci i posłuszeństwa, jakiego wymaga dla siebie. Taki kościół musiał być zamknięty, a Pan Jezus izolowany od wierzących w Niego dusz.

Marjawici natychmiast urządzili pokryjomu przed temi władzami ołtarz w szkole, gdzie ś. p. ojciec Fidelis odprawiał Mszę świętą, spowiadał i udzielał Komunję św. przy zachowaniu wszelkich ostrożności. Przypominało to bardzo pierwsze czasy chrześcijaństwa z tą tylko różnicą, że tam chrześcijanie byli zmuszeni ukrywać się przed rzymskimi poganami, a tu przed rzymskimi katolikami.

Ale przyszedł nareszcie pamiętny dzień rozbrajania okupantów d. 11 lutego 1918 r. Siostra Włodzimiera, przełożona klasztoru lubelskiego, wyszła rano tego dnia na miasto i ujrzała tam dziwny ruch i niebywałe ożywienie; nie rozumiała z początku, co to wszystko znaczy, ale ujrzała brata Borowca, marjawitę, który odbierał broń przechodzącym żołnierzom austrjackim; od niego się dowiedziała o wszystkiem i w tej chwili ujrzała jadący przez Krakowskie Przedmieście oddział polskich ułanów. Wróciła więc natychmiast do domu, rozumiejąc dobrze, że należy teraz działać niezwłocznie. Nie mówiąc nic siostrom, zerwała pieczęcie z drzwi wiodących do zakrystji, otworzyła je, potem drzwi do kościoła i upadłszy na kolana przed Monstrancją z wystawionym Panem Jezusem, zaczęła się modlić gorąco, dziękując za tak cudowne wyzwolenie z pod jarzma najeźdźców. Po tej modlitwie, siostra Włodzimiera bała się jednakże samowolnie otworzyć kościół i przez małą chwilę stała, wahając się, co dalej robić, gdy wtem usłyszała głos idący od Monstrancji: „Idź i otwórz“ — przytem poczuła, że ja-

kaś siła popycha ją w stronę głównych drzwi, więc pobiegła, zdjęła haki i popchnęła drzwi, które otwierając się, zerwały pieczęcie i sznury. Potem pobiegła naokoło do mieszkania sióstr i krzyknęła: „kościół otwarty“!

Zrobił się natychmiast ruch na Czechówce, ludzie zaczęli biec do kościoła, padali na kolana, podnosili ręce do góry w żarliwej modlitwie, wielu płakało... i rzecz dziwna: jeden marjawita, mieszkający obok kościoła, opowiadał wszystkim, że widział urzędnika z teką, który przyszedł i otworzył kościół, chociaż żadnego urzędnika tam nie było; ale wiadomość ta rozeszła się po mieście, że to władze Polskie otworzyły kościół marjawicki. Zaczęto więc natychmias uporządkowywać kościół: zbiegły się niewiasty i odkurzyły całe wnętrze, wymyły podłogę, okna; siostry ubrały ołtarz, okryły cały kwiatami. Ojciec Fidelis był wówczas w Markuszowie i przyjechał dopiero nazajutrz po południu na sumę, była bowiem niedziela. Na tak wielką uroczystość kościół był przepełniony wiernymi, a gdy po nabożeństwie na procesji ojciec Fidelis wziął Monstrancję i odwrócił się, żeby zaintonować pieśń, wówczas ś. p. brat Orłowski, uprzedzając kapłana, zaśpiewał: „Wesoły nam dzień dziś nastał“, i z tą pieśnią Wielkanocną i z sercami przepełnionemi uczuciem niewysłowionego szczęścia i radości, wszyscy obeszli kościół, śpiewając Panu chwałę... Zauważono przytem, że przez te dwa lata i cztery miesiące zamknięcia, na jakie złość ludzka i fanatyzm skazały Pana Jezusa, nikłe Postacie Eucharystyczne nie uległy wcale zepsuciu.

A jak na to wszystko odpowiedział Najwyższy Pan i Sędzia Sprawiedliwy, Bóg?

Oto cesarstwo Austrjackie rozleciało się na wszystkie jego składowe części i tron Jego Apostolskiej Mości został obalony; nic nie pomogły błogosławieństwa papieskie, zapewniające Austrji pomyślność i zwycięstwa; a obecnie, powolna i skuteczna akcja hitlerowska podminowywa i pozostałą jeszcze pod opieką Kościoła Rzymskiego część niemiecką Austrji, która wcześniej czy później zostanie wchłonięta prawdopodobnie przez Trzecią Rzeszę Niemiecką i tym sposobem padnie ten tak niegdyś potężny bastjon władzy papieskiej w Europie środkowej.

Teraz zaś, gdy z odległości przeszło 44 lat istnienia Dzieła Bożego spojrzymy na całą jego historję, na te wszystkie ciężkie walki i zmagania, jakie przeżyliśmy w obronie wielkiej Idei nam objawionej, to możemy już stwierdzić pewien znamienny i pocieszający dla nas fakt. Oto upadła Rosja carska, gdy latem 1914 roku postanowiła zlikwidować Kościół Marjawicki i przekazać wszystkie nasze kościoły Rzymowi, a to na skutek natarczywych zabiegów episkopatu Polskiego, popartego przez episkopat Rosyjski, który się obawiał, żeby nasz ruch nie przedostał się do Cerkwi Prawosławnej. W czerwcu i lipcu tego roku zawiadomiono nas, że lada chwila należy się spodziewać dekretu rządowego likwidującego zupełnie nasz ruch. Ale przyszedł dzień 2 sierpnia wypowiedzenia wojny i zostaliśmy ocaleni. Po Rosji nastąpił upadek Austrji, a potem, gdy u nas w Polsce, Rząd panów Wojciechowskich, Grabskich i Witosów uległ woli kleru i na wiosnę 1926 r. po odebraniu nam kilku kościołów, zamierzał pozamykać wszystkie inne, nastąpił przewrót Majowy. Czuwa więc nad nami Moc Boża i Jej zaufać winniśmy całkowicie. Naszą zaś jedyną troską powinno być staranie, żeby wszystkie nasze czyny i życie całe było zgodne z Wolą Bożą, a reszty dokona Sam Bóg, Który niejednokrotnie już dał dowód, że wśród najcięższych doświadczeń, walk i cierpień jest z nami.

J. Łuszczewski

Z GŁOSÓW PRASY

Nakładem Polskiej Partji Socjalistycznej wydana została w Krakowie broszura — dla uczczenia piętnastej rocznicy zamordowania Pierwszego Prezydenta Polski, Gabrjela Narutowicza. Podajemy z niej niektóre wyjątki:

„Odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej (endecji) z 8 lutego 1905 roku:

Zajścia na placu Grzybowskim w Warszawie (mowa o zbrojnej manifestacji PPS przeciwko caratowi, zorganizowanej przez Józefa Piłsudskiego) wyraźnie świadczyły o chęci narzucenia Warszawie rewolucji przez garstkę uzbrojonych w rewolwery chłopów, idących pod komendą najwytrawniejszych agitatorów, między którymi nie brakowało żydów... Dokąd Partja (P.P.S.) chce prowadzić? - dziś już nie mamy wątpliwości, bo kierownicy jej oświadczają, że dążą do... powstania. Tak jest — do powstania: Jest to prawda, pomimo całej potwornej niedorzeczności zamiaru".

Odezwa kończy się apelem:

Precz z ruchawką, precz z niedorzecznemi porywami, precz z międzynarodową agitacją!"

Dalej czytamy:

„Pierwszym narodowym demokratą był Judasz!" Są to słowa Adolfa Nowaczyńskiego, obecnie czołowego dziennikarza endeckiego, a niegdyś wielkiego nieprzyjaciela klero-endecji.

Tenże Nowaczyński tak pisał wtedy o dzisiejszych swoich współideowcach:

„Partja „narodowa" jest starym mistrzem w zacieraniu za sobą śladów. To umiejętność każdego złoczyńcy! Kto ma sumienie czyste i ręce czyste — nie potrzebuje wypierać się swojej przeszłości i swojej nazwy. Polska Partja Socjalistyczna od roku 1892 trwa przy swej nazwie — bo też historja okryła Polską Partję Socjalistyczną blaskiem wiecznotrwałej chwały. Niczego z naszej przeszłości nie potrzebujemy przekreślać i odwoływać, niczego się wstydzić i wypierać. Inaczej endecja! Niezliczone już razy zmieniała swoją nazwę. Liga narodowa, Stronnictwo narodowo-demokratyczne, Obóz wszechpolski, Związek ludowo-narodowy, Obóz Wielkiej Polski, Stronnictwo narodowe — to różne szyldy dla ukrycia jednego i tego samego stronnictwa. Zmieniła się jego nazwa, ale istota rzeczy była zawsze jednaka. Była to i jest partja wstecznictwa, dysząca nienawiścią dla wszelkiej myśli niezależnej, dla postępu, dla słusznych dążeń robotników i chłopów."

Kongres pracowniczy

W pierwszej połowie stycznia b. r. odbył się w Warszawie Kongres Pracowniczy, na który się zjechało kilkuset delegatów z całej Polski. Zjazd powitał przemówieniem premjer gen. Sławoj-Składkowski. Obecny był również p. minister Pracy Opieki Społecznej Zyndram-Kościałkowski.

Kongres Pracowniczy zwołany przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych, — uchwalił obszerną „Deklarację Społeczno-gospodarczą". Podajemy poniżej niektóre punkta deklaracji, szczegółowo omówionej przez prasę polską.

„Powszechnie odczuwana konieczność podjęcia stanowczej walki z kryzysem musi znaleźć wyraz w planie przebudowy i rozbudowy gospodarstwa polskiego. W interesie państwa leży, aby nadzieje, które społeczeństwo wiąże z nową polityką gospodarczą, nie doznały zawodu przez stosowanie półśrodków w chwili, gdy świadomość ogółu dojrzała do przyjęcia odważnego planu naprawy naszej struktury gospodarczej, planu, który byłby zdolny wyzwolić i zmobilizować na rzecz dobra powszechnego wszystkie siły społeczne.

Pierwszym warunkiem tej mobilizacji jest rzeczywisty współudział warstw pracujących w rządzeniu państwem, który wszelkim poczynaniom nada istotną treść społeczną, a nową politykę gospodarczą oprze na zasadach sprawiedliwości społecznej. . .

Domagając się stanowczej walki z kryzysem, warstwy pracujące przeciwstawiają się wszelkim tendencjom obniżenia wartości złotego . . . Domagaliśmy się oddawna wprowadzenia kontroli obrotu pieniężnego, jako koniecznego w obecnej sytuacji światowej narzędzia obrony złotego polskiego. — Została ona jednak wprowadzona zbyt późno, gdy zapasy złota zostały w dużym stopniu zmarnowane i dlatego pozycja złotego musi być wzmocniona nowemi zarządzeniami. Oczekujemy w szczególności, iż rząd wyda zarządzenia, któreby zmusiły kapitały

polskie ulokowane zagranicą do powrotu, o ile ich właściciele chcą mieć możność kiedykolwiek działania na terenie Polski i przeprowadzi przymusowy skup złota w kraju. Te środki przyczynią się do zwiększenia obiegu pieniężnego, co zkolei pozwoli na szerokie sfinansowanie planu rozbudowy gospodarczej . . .

Trwała poprawa może być osiągnięta jedynie przez organiczną przebudowę gospodarstwa, która umożliwi szybki wzrost dochodu społecznego, a co za tem idzie, likwidację bezrobocia. Należy przedewszystkiem usunąć z organizmu gospodarczego Polski agentury, będące w istocie narzędziem obcej polityki i obcych interesów ekonomicznych. Należy produkcję przemysłową tak przestawić, aby jej celem głównym było zaspokojenie potrzeb społecznych, a nie jedynie dostarczanie zysku przedsiębiorcom. Próby przystosowania cen produkcji przemysłowej do poziomu siły nabywczej konsumentów — dotychczas przedsiębrane — rozbiły się o mur karteli, które powodowane wyłącznie chęcią zysku, ograniczały produkcję i podnosiły ceny. Wypowiadamy się stanowczo za ustanowieniem państwowo-społecznej kontroli cen przemysłowych, której głównem zadaniem będzie przystosowanie cen do siły nabywczej szerokich mas konsumentów w miastach i na wsi. Wielki zaś przemysł, a przedewszystkiem przemysły: węglowy, hutniczy i naftowy — z uwagi na pochodzenie zaangażowanych w nim kapitałów, kluczowe znaczenie dla całej wytwórczości i obronności państwa — winny być przejęte pod bezpośredni zarząd państwowy z udziałem czynnika społecznego.

Niezbędnem jest, aby nowa polityka gospodarcza opierała się przedewszystkiem na warstwach pracujących, reprezentowanych przez wolne związki zawodowe i spółdzielcze, co uchroni instytucje publiczne przed zbiurokratyzowaniem i nada im właściwe oblicze.

Przebudowa ustroju gospodarczego nie może się zatrzymać na rogatkach miast, lecz sięgnąć musi do podstawy naszego gospodarstwa, jaką jest wieś. Masy chłopskie, o których słusznie powiedziano, że żywią i bronią — mają prawo do własnego warsztatu pracy. Reforma rolna, tak jak jest wykonywana dotychczas — jest spóźniona nawet w stosunku do przyrostu ludności i traci wszelką atrakcyjną siłę polityczną i znaczenie gospodarcze. Społeczeństwo zrozumiało to już całkowicie i domaga się stanowczo przeprowadzenia reformy rolnej, którą uznaje za konieczność państwową. Jesteśmy przekonani, że reforma rolna najlepiej odbuduje zdrową wymianę gospodarczą między miastem a wsią, stając się bodźcem do ogólnej poprawy ekonomicznej.

Na wsi polskiej dojrzewa świadomość zorganizowanej siły zbiorowej, któraby pozwoliła lepiej wykorzystać możliwości uprzemysłowienia wsi i uwolniła rolnictwo od pasożytniczego pośrednictwa. Państwo winno ten ruch wzmocnić, wspomagając wydatnie spółdzielczość rolniczą orazganizując wespół ze związkami spółdzielczymi hurtowy handel głównemi płodami rolnemi . . .

Nastąpić musi reforma płac zarówno w instytucjach prywatnych, jak i w służbie publicznej.

Domagamy się wydatnego podwyższenia niedostatecznych płac najszerszych mas robotniczych i pracowniczych. Wynagrodzenia na stanowiskach naczelnych muszą być sprowadzone do właściwej dla Polski normy. Oszczędności z tego tytułu winny ulec przejęciu na cele zatrudnienia bezrobotnych oraz na cele poprawy niższych płac . . .

Do świadczeń na cele równowagi budżetu państwa należy wreszcie pociągnąć we właściwej mierze sfery posiadające, które, jak to stwierdzają oficjalne dokumenty, uchylają się od płacenia należnych podatków i ukrywają olbrzymie dochody, uszczuplając wpływy skarbowe o poważne sumy, któreby wystarczyły na istotną poprawę bytu setek tysięcy rodzin pracowników publicznych . . .

Domagamy się zarazem ulepszenia systemu podatkowego, a w szczególności dalszego przesunięcia ciężarów publicznych ze świadczeń pośrednich na bezpośrednie.

Uważamy za konieczne zwolnienie ludności w zakresie wszystkich stopni publicznego szkolnictwa od uciążliwych opłat szkolnych sprzecznych z zasadą bezpłatnego nauczania.

Żądamy wydatnego podwyższenia budżetu Min. W. R. i O. P. na rozbudowę szkolnictwa publicznego celem rzeczywistego zapewnienia wszystkim obywatelom niezbędnego wykształcenia co najmniej w zakresie siedmioklasowej szkoły powszechnej i czteroletniej szkoły dokształcającej . . .

Z Polski i ze świata

Zjawisko zorzy polarnej

W dniach 25 i 26 stycznia w całej prawie Polsce obserwować można było niezwykłe i rzadkie zjawisko na niebie. W wieczornych i nocnych godzinach na ciemnem tle nieba usianego gwiazdami ukazywały się jaskrawe purpurowe pasy, przez które przebiegały jasne, jak światło reflektorów smugi. Była to zorza polarna. Trwała ona przez całą noc i w miarę zbliżania się świtu znikała.

Chwilami natężenie zorzy było tak silne, że światło gwiazd znikało zupełnie na jasnem tle nieba. Całość zjawiska sprawiała nadzwyczajne wrażenie. Zorza polarna widziana była prawie w całej Europie: obserwowano ją w północnych Włoszech, w Norwegji i Portugalji, Belgji, Holandji i Francji zarówno północnej jak i południowej.

Zjawisko to wywołało zaburzenie w komunikacji telegraficznej na skutek wpływów prądów magnetycznych.

Pan Nakonieczników-Klukowski wiceministrem M. S. W.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował wojewodę warszawskiego, dr. Bronisława Nakoniecznikowa-Klukowskiego podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, a podsekretarza stanu w M. S. W. p. Jerzego Paciorkowskiego wojewodą warszawskim.

Schrony na miljon osób

Schrony podziemne w Berlinie na wypadek ataków lotniczych mogą obecnie pomieścić przeszło miljon ludzi. — Są to schrony specjalnie budowane, niektóre niemal zbytkownie. — Posiadają one nawet sale do przedstawień, prysznice i izby z tlenem. Przez odpowiednie przeróbki, uskutecznione w piwnicach różnych gmachów i domów prywatnych, oraz przez budowę nowych schronów specjalnych, władze tutejsze chcą w przeciągu 2 — 3 lat zabezpieczyć całą ludność stolicy, wynoszącą obecnie przeszło 4 miljony,

Bezrobocie gwałtownie wzrosło

Według danych rejestracyjnych, w czasie od 15 grudnia ub. r. do 1-go stycznia b. r. liczba bezrobotnych w Polsce wzrosła o 132 tys. 625 osób i wynosi obecnie 463 tys. bezrobotnych.

Wśród tych bezrobotnych brak, oczywiście, chłopów pozostających bez pracy, których liczba dochodzi do kilku miljonów. Rejestracji tych bezrobotnych nikt nie prowadzi. Zasiłków dla nich nie ma.

Walka z kościołem w Niemczech

Na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeszy z d. 28 lutego 1933 r. o ochronie narodu i państwa — zostały we wszystkich diecezjach bawarskich rozwiązane i zakazane „katolickie stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej“, jak również „Związek nowych Niemiec“. Rozwiązanie tych organizacyj było konieczne, ponieważ w całym szeregu miejscowości wymienione organizacje prowadziły działalność antypaństwową.

Ponieważ na drodze tej rozwiązane organizacje okazały się oddziałami „politycznego katolicyzmu“ i postawiły się poza celami, danymi im przez kościół, państwo zmuszone było interwenjować.

B. premjer Karol Huszar, członek komisji organizacyjnej kongresu eucharystycznego w Budapeszcie ogłosił komunikat, w którym donosi, iż rząd Rzeszy zabronił katolikom niemieckim wzięcia udziału w kongresie. Udział w kongresie zgłosiło 25 tys. niemców z Rzeszy.

Wiadomość powyższa wywołała w węgierskich kołach katolickich duże wrażenie.

Dlaczego nieobecni?

„Głos Poranny" z d. 27 stycznia r. b. umieścił list otwarty Generała Brygady Zamorskiego, w którym postawione zostało pytanie: „Dlaczego nieobecni?" List ten drukujemy, ażeby dać na nie krótką odpowiedź.

„Kiedy skończyły się uroczystości, pisze gen. Zamorski, urządzone w Warszawie z okazji 75-lecia wybuchu powstania styczniowego, które, czy kto chce, czy nie chce, było najwspanialszym porywem narodu naszego do walki o byt samodzielny i dzięki któremu w roku 1914 byliśmy jeszcze polakami, zdolnymi do zorganizowania polskich oddziałów zbrojnych, czas powiedzieć rzecz przykrą, ale konieczną.

Oto przez ciąg parodniowych uroczystości niewidziało się ani jednej czapki akademickiej, ani jednego sztandaru korporacyjnego, nie słychać było ani jednego przemówienia, nie ogłoszono ani jednego zebrania młodzieżowego.

Poruszałem tę sprawę w rozmowach z kolegami. Powiedziano mi, że nikt młodzieży nie prosił. Jeśli tak było rzeczywiście, to było dobrze; przecież ta młodzież, która jest polska, gdyby ją zapraszano pod krzyż Traugutta, czy na nabożeństwo do kościoła, obraziłaby się śmiertelnie, a w każdym razie powinna się obrazić — gdzieś więc tkwi przyczyna, że patrjotyczna, narodowa młodzież polska nie przyszła ani pod krzyż Traugutta, ani do kościoła. Trudności chyba nie było żadnych, skoro jak tylko ogłasza się o takich, czy innych zajściach młodzieży, mrowie zjawia się na ulicach. — Czy to bicie szyb, czy okupacja pupularnej kawiarni, nikt młodzieży nie zaprasza. — Czyżby trzeba było ją zapraszać na drogi sercu każdego polaka obchód?

Należałoby w takim razie zapytać, czy w dobie 63 roku młodzież Polską zapraszano do powstania? Tak samo nie należało jej zapraszać tutaj.

Trudno mi pomyśleć, że młodzież nasza akademicka w sumieniach swoich potępia twórców powstania styczniowego. Byłoby to wręcz potworne. Jeśli ich nie potępia, dlaczego nie przyszła oddać hołdu cieniom członków ostatniego rządu narodowego?"

— Odpowiedź prosta: dlatego nie przyszła, że papież potępił polskie powstania, i księża, pod których wpływ wyłączny **oddaną została młodzież polska, uczczenie pamięci bohaterów powstania uważaliby za czyn „trącący herezją".**

W. P.

Wybrzeże marokańskie pod ogniem samolotów rządowych

Z Barcelony donoszą, że w odpowiedzi na ostatnie bombardowanie przez powstańców nadbrzeżnych miast, znajdujących się w rękach wojsk rządowych, eskadry rządowe zbombardowały Ceutę i szereg innych miejscowości wybrzeża marokańskiego.

Eskadry powstańcze leżące od strony Majorki obrzuciły bombami Walencję. Wzięte pod obstrzał artylerji przeciwlotniczej, samoloty powstańcze nie miały pełnej swobody działania, wskutek czego bombardowanie nie wyrządziło poważniejszych szkód.

Rumunja idzie na kompromis

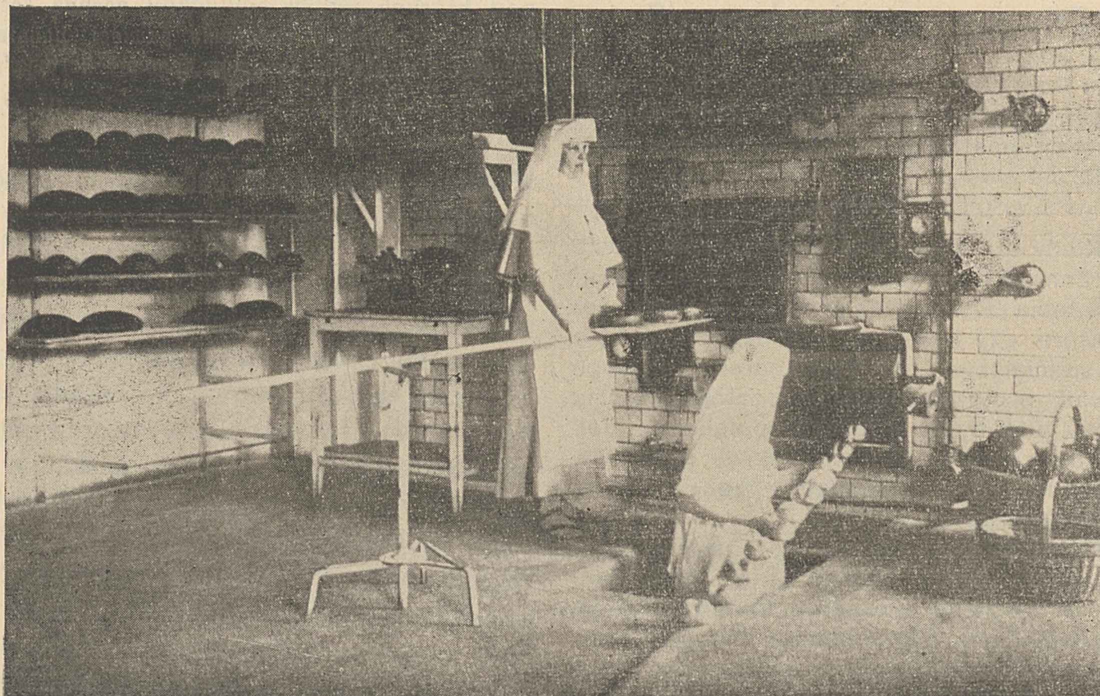
Delegacja Anglji i Francji czyniły połączone wysiłki w kierunku uzyskania od min. Micescu zapewnienia, że aż do wyznaczonych na marzec r. b. wyborów do ciał parlamentarnych w Rumunji, rząd bukareszteński nie będzie stosował wydanych już zarządzeń o charakterze antyżydowskim.

Jak zapewniają, min. Micescu skłonny jest do przyjęcia tego kompromisu.

„Tylko ludzie zrozpaczeni" rezygnują ze swej wolności...

Minister spraw wewnętrznych Ickes wygłosił wczoraj przemówienie, w którym wystąpił ostro przeciw dyktatorom, zaznaczając, iż tylko ludzie zrozpaczeni rezygnują ze swej wolności na rzecz dyktatury prawej czy lewej wzamian za iluzję życia.

Zdaniem mówcy, niebzpieczeństwo dla demokracji tkwi we wzrastającej koncentracji potęgi ekonomicznej w rękach małej klasy autokratycznej.



Piekarnia Klasztoru S.S. Marjawitek w Płocku.

Kronika marjawicka

WRAŻENIA Z PODRÓŻY

C. d.

Jedziemy przez brudne ulice Łodzi, pełne ludzi wyszarzałych, wypłowiałych, żółtych, zatroskanych, z których — 70 procent stanowią ci, co niepewni są kawałka chleba swego. Mój Boże, któż to żywi to olbrzymie zbiegowisko ludzkie, któż sprawia, że dzień dzisiejszy im przechodzi choć ciężko, ale możliwie, — jeśli nie Opatrzność Twoja? A jakby się zmienił do niepoznania los tych ludzi, gdyby na świecie zapanowało nie prawo kapitału, przemocy, i wyzysku, ale prawo Ewangelji. Jakby inaczej byli ubrani: — piękniej niż Salomon w chwale Swojej; jaki uśmiech dobroci, pokoju i radości rozjaśniałby ich twarze! Żmudnym i ciężkim krokiem—zbliżamy się jednak ku tym czasom. Z tłustej gąsiennicy, która tyle pożarła liści, ustrój tego świata już się przemienia w coraz więcej nieruchomą poczwarkę i coraz więcej sam siebie związuje własnym oprzędem. Ale przyjdzie wiosna w Polsce i wiosna ludów i wyleci z poczwarki śliczny motyl, bo liszka i poczwarka na to tylko istniały.

Jesteśmy już na dworcu pełnym ludzi zakłopotanych i bardzo się śpieszących. Gdyby kto chciał ich wstrzymać i cofnąć z powrotem do domu, oburzyliby się okropnie i mieliby go za osobistego nieprzyjaciela, ponieważ przeszkadza im w podróży do celu i rujnuje plany z nią związane. Jesteśmy wszyscy przez całe życie w nieustannej podróży do nieuniknionego i najwznioślejszego celu — do życia przyszłego w Bogu, a iluż to ludzi nam przeszkadza w tem, jak również i my wielu innym! Cóż dziwnego, że pokoju znaleźć nie możemy, i nie możemy go wokół siebie wytworzyć.

F. C. d. n.

Duch budzić się zaczyna

Być zwyciężonym a nie ulec — to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska.

J. PIŁSUDSKI

Rok 1906. Wszystkie umysły w Polsce zostały zelektryzowane nową wiadomością, która spadła jak grom z jasnego nieba — rozłam w kościele rzymsko - katolickim. Wiadomość ta oszołomiła wszystkich. Zewsząd sypały się pytania: Co to takiego? Skąd się to wzięło? Kto to zrobił? Adoracja Nieustającej Pomocy? Nieustanne adorowanie Chrystusa Utajonego w Przenajświętrzym Sakramencie? Codzienna komunja Św., częsta spowiedź?? Tego było za wiele dla przeciętnych śmiertelników i wyznawców Rzymu, aby mogli to wszystko zrozumieć i na to się zgodzić. Chcieli odpowiedzi, chcieli wyjaśnienia. Odpowiedź przyszła rychło, prędzej aniżeli się tego spodziewano. — Księża kazali bić w dzwony na alarm, krzyczeli z ambon do swych błędnych owieczek: „To sekta, to herezja, kto z nimi pójdzie na wieki potępiony będzie i t.p. Większość usłuchała. Lecz byli tacy, którzy, przepojeni miłością dla Boga Utajonego w Przenajświętrzym Sakramencie, szli do szeregów pod sztandar „Życia Maryi". Zaczęły się prześladowania, walki religijne, najstraszniejsze w swej istocie — bo walki bratobójcze. Garstka Marjawitów była gnębiona i ścigana z całą bezwzględnością; użyto wszelkich sposobów dla zniszczenia „herezji", nie przebierając w środkach. Zdawało się, że kolos rzymski za jednym zamachem zrobi porządek z „kozłami", jak ich przezywano. Trzeba przyznać, że kapłani Marjawiccy, walczący w imię najszczytniejszych ideałów boskich, byli istotnie temi „kozłami" ofiarnemi, otoczonemi przez stado wilków.

Marjawici zostali pozornie zwyciężeni i napiętnowani klątwą papieską. Ale duch ich nie ugiął się przed przemocą. Śmiało stanęli w zwartych szeregach do pracy nad duchowem odrodzeniem ludu. Pomimo niezliczonych upokorzeń, szykan i potwarzy, któremi starano się ich zgnieść — nie ulegli! I to było właśnie Ich wielkiem zwycięstwem.

Powoli pogodzono się z „sektą" marjawicką, poprzestając tylko na drwinach i prześladowaniach moralnych. Życie płynęło dość spokojnie — tolerowano nas. I zdawało nam się, że krok za krokiem wznosimy swojego ducha i pniemy się ku szczęśliwej Chrystusowej przystani. Lecz po pewnym czasie spostrzegliśmy, że zostaliśmy sprowadzeni na manowce, na bezdroża. Znaleźliśmy się w labiryncie niepewności. Nie wiedzieliśmy, co począć, jak rozwiązać ten trudny dla nas „węzeł gordyjski". Ale fakta same się rozwijały i przyniosły rozwiązanie. Starzy pionierzy Marjawityzmu, którzy życie dla Niego poświęcili, bez wahania przeprowadzili reformę i weszli na pewną drogę, wskazaną nam przez Założycielkę.

Odetchnęliśmy. Zwycięstwo po naszej stronie. Każdy z nas szeptał z rozradowanem obliczem: zwycięstwo, zwyciężyliśmy.

I na tem koniec. Prawie bezpośrednio po tem zaczęliśmy zapadać w stan jakiejś dziwnej apatji. Zdawało nam się, żeśmy zatracili resztki własnej woli; umysł przestał pracować, opanowany stopniowo przez coraz większe lenistwo. Czasem dało się słyszeć, że ten czy ów oddział templarjuszowski urządził jakieś przedstawienie teatralne; tu znów zorganizowano zabawę, na której się pobito, tam oddział „rozwiał" się na skutek manji wodzostwa u niektórych członków i narzucania swej woli innym; to znowu w innym oddziale członkowie Templarjusze pokłócili się z członkami Awangardy w walce o przewodnictwo. Duch zaczął zamierać, zapadać w sen odrętwienia.

Lenek Rokicki

C. d. n.

Z życia innych kościołów

W №1 „Epoki", jeden z najzdolniejszych publicystów polskich, Wincenty Rzymowski w artykule pod tytułem: „Pobożne Złudzenie", poddaje rzeczowej krytyce, pełnej taktu i umiaru, wigilijne przemówienie papieża. Ze względu na aktualność poruszonych w tym artykule spraw, podajemy go poniżej w całości:

„Na schyłku roku ubiegłego, w noc wigiliijną, zabrzmiały ze stolicy papiestwa słowa, które, jak każda uroczysta wypowiedź głowy kościóła rzym. katolickiego, szerokie zatoczyły koła w całym świecie chrześcijańskim.

Watykan i jego rola w społeczeństwach jest dzisiaj czynnikiem, którego nie lekceważą ani jego wrogowie, ani przyjaciele. O jego poparcie z jednakową zabiegają usilnością oba obozy ideologiczne, na które dzieli się świat teraźniejszy: zarówno obóz faszyzmu, jak obóz demokracji. Ba! Kokietować stolicę rzym. katolicyzmu próbują nawet śmiertelni wrogowie i zaprzeczyciele religji — komuniści, wyciągając — w osobie Thoreza — dłoń pojednawczą do wyznawców Rzymu.

Słuchane pilnie i uważnie przez wszystkie odmiany myśli społeczno - politycznej ostatnie wigilijne przemówienie Piusa XI szczególnie żywy znalazło oddźwięk w obozie demokracji. Wpłynęły na to wyraźne i stanowcze akcenty polemiczne, skierowane przeciw panującej w Niemczech dyktaturze, którą papież oskarżył wręcz o prześladowanie kościoła rzym. katolickiego i jego hierarchji. Stwierdzając fakt prześladowania, któremu nie brak brutalności, gwałtu, podstępu, złośliwości, fałszów i kłamstw", Pius XI nie ograniczył się do ataku, lecz jednocześnie uderzył z całą zapalczywością na rezerwy przeciwnika i, z góry przewidując jego kontr-atak, postanowił zdemaskować zasadniczą metodę, jakiej używa hitleryzm w walce z kościołem rzymskim.

— Mówi się pod rządami Hitlera — brzmią w streszczeniu słowa papieskie — że religja rzym. katolicka nie jest już religją katolicką, lecz polityczną; że nie naucza wiary, lecz robi politykę. Takim pomawianiem religji o politykę usiłuje się usprawiedliwić prześladowania i przedstawić je jako narzędzie obrony. Odpierając te wybiegi, papież przypomina, że podobnego losu doświadczył Jezus Chrystus, gdy stawiono Go przed Piłatem pod zarzutem uprawiania polityki i zamiaru ogłoszenia się królem. Piłat, który zrozumiał fałsz oskarżenia, lecz udawał, że tego nie pojął, zapytał wtedy Jezusa, czyby istotnie był królem? Jezus odpowiedział, że królestwo Jego nie jest z tego świata, gdyby bowiem było inaczej, „wżdyćby się bili słudzy moi". To samo może powiedzieć o sobie papież. Gdyby uprawiał politykę w dzisiejszych czasach, gdy tyle mówi się o uzbrojeniach i wojnie, mógłby przecież posiadać gdziekolwiek chociażby jakieś małe siły, któreby mu przyszły z pomocą. Takich sił jednakże papież nie posiada i nie potrzebuje, powtarzając za Chrystusem, że królestwo jego nie jest z tego świata... Największym bólem namiestnika Chrystusowego jest to, że stawia się go pod zarzutem nadużywania religji, dotkliwszym przez to, że samo oskarżenie rzuca się pod adresem tylu czcigodnych braci wśród biskupów i kardynałów, pod adresem tylu kapłanów i wiernych, zawsze gotowych do posłuszeństwa wobec praw Boga, pragnących być nietylko dobrymi chrześcijanami, ale i dobrymi obywatelami, świadomymi swoich obowiązków społecznych zarówno wobec ludzi, jak i wobec Boga.

C. d. n.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Kilka wiadomości o Francji

Nasza sojuszniczka Francja, jest po Rosji największem państwem Europy. Posiada ona blisko 41 i pół miljona mieszkańców. Granica lądowa jej ciągnie się na przestrzeni 3900 kilometrów, a morska wynosi przeszło 3 tysiące klm.

Jest to kraj nawskroś rolniczy o produkcji różnorodnej: od zboża i kartofli do latorośli winnej, a to dzięki działaniu aż siedmiu rodzajów klimatów.

80 tysięcy ludzi we Francji żyje jedynie z połowu ryb.

Rewolucja francuska w roku 1789 skasowała dawny podział Francji na prowincje i wprowadziła podział na departamenty, których jest teraz 90.

Na skutek całego szeregu inwazyj, wojen i imigracji, jakie przeżywał ten kraj, niema rasy francuskiej, ale jest tylko naród francuski.

Narodowym symbolem Francji, który stał się jej herbem, — jest kogut.

Zdobywanie wolności w kraju Sowieckim

Po zakończeniu budowy kanału Wołga-Moskwa rząd sowiecki zwolnił 55 tysięcy więźniów, którzy budowali ten kanał. W końcu grudnia 1937 roku zwolniono znów 10 tysięcy więźniów, którzy budowali drugi tor kolei Syberyjskiej. Ma to być nagroda za owocną pracę.

Kraina zbrodni

W Stanach Zjednoczonych Ameryki 4 miljony ludzi utrzymuje się ze zbrodni, oszustw i kradzieży. Walka z przestępcami kosztuje rocznie 15 miljonów dalarów. Około 75 procent przestępstw uchodzi bezkarnie. Przeszło 300 tysięcy zabójców znajduje się na wolności.

Nieśmiertelny żywot karteli.

Podług urzędowej statystyki kartele, czyli zrzeszenia rozmaitych gałęzi przemysłu, opanowane przez obcy kapitał wywiozły z Polski w ostatnich latach około 2 i pół miljarda złotych zysku. Zawdzięczając ich rabunkowej gospodarce, produkcja np. żelaza i stali spadła o 40 procent. W fabrykach i kopalniach, należących do karteli, pracują kotły i maszyny, które od 10 lat powinny być zamienione, To karygodne zaniedbanie podrywa obronność kraju i stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla jego niepodległości.

W ciągu ostatnich 20 lat na skutek polityki kapitalistyczno-kartelowej nie tylko nie przybliżyliśmy się pod względem gospodarczo-przemysłowym do krajów dobrze zagospodarowanych jak np. Anglja, Francja i i Szwecja, ale jeszcze dalsi jesteśmy od nich niż przed 20 laty.

Według danych urzędowych liczba karteli w Polsce wynosiła rok temu 152. W roku 1937 rząd rozwiązał 26 karteli i w tymże roku powstało nowycn karteli również 26.

Jak u legendarnego smoka odcięte głowy odrastają.

Niemcy w Polsce i Polacy w Niemczech

Niemców w Polsce jest 750 tysięcy, a Polaków w Niemczech jest dwa razy tyle, t. j. półtora miljona. Niemcy mają w Polsce swoich szkół powszechnych 579 i 27 gimuazjów. Razem we wszystkich tych szkołach uczy się przeszło 53 tysiące dzieci i młodzieży niemieckiej. Polacy w Niemczech mają zaledwie 58 szkół powszechnych i 2 gimnazja, — w których się uczy 2250 dzieci. Reszta dzieci polskich uczęszcza do szkół niemieckich.

Ile kosztuje japończyków obecna wojna

Obecna wojna chińsko-japońska, trwająca dopiero 6 miesięcy, kosztuje już japończyków dwa i pół miljarda jen. Takich szalonych wydatków moc wyrzuca skarb na dłuższą metę, tembardziej że zdobyte w Chinach fermy jeszcze nie prędko zaczną procentować.

Japonji brak nie tylko pieniędzy, ale surowców tak, że tylko w 10 procentach może ona pokryć zapotrzebowanie swojej floty i armji.

Ponad miljon sztuk bydła padło

W całej Francji zaraza pyska i racic objęła 13 tysięcy gmin i około 100 tysięcy gospodarstw rolnych. Według rządowych obliczeń wskutek zarazy padło ponad miljon sztuk bydła.

Wiatr posiada siłę 600 razy większą niż woda.

Kongres mieszkaniowy

Pierwszy w Polsce kongres mieszkaniowy, który zgromadził blisko 400 delegatów z całego kraju, stwierdził, że kwestja mieszkaniowa, ściślej sprawa budownictwa dla ludności pracującej, stała się kwestją społeczną, państwową i wielce naglącą. W uchwałach tego kongresu czytamy pomiędzy innemi:

„Bez poprawienia warunków mieszkaniowych, bez umożliwienia każdej rodzinie posiadania mieszkania, nie może być mowy o zdrowym rozwoju życia ekononicznego, moralnego i politycznego.

„Większy stosunkowo udział w tworzeniu funduszu na budowę mieszkań winni brać właściciele placów, korzystający ze wzrostu renty gruntowej nietylko bez pracy, ale bez żadnego udziału w przyczynach, powodujących ten wzrost. Podatki od prawdziwej wartości, tem większe, im bardziej spekulacyjny bywa charakter tranzakcji, mogą dać poważne sumy.

Nędza mieszkaniowa w Stanach Zjednoczonych

W Stanach Zjednoczonych jest z górą miljon dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludzi bez dachu nad głową, z tego przypada na kobiety czterysta tysięcy i na dzieci również czterysta tysięcy.

W tejże Ameryce powstał nowy proceder pośród nędzarzy, pragnących dostać się do szpitala. Oto zupełnie zdrowi ludzie połykają żywe pijawki, co wywołuje gwałtowny krwotok i inne objawy ciężkiej niemocy żołądka.

Najpracowitszy naród

Chińczycy, najpracowitszy naród na świecie, nie mają wcale żadnych świąt, ani w ciągu tygodnia, ani w ciągu roku. Jedynem świętem jest święto Nowego Roku, obchodzone przez kilka dni z nadzwyczajną uroczystością. Wszystkich obowiązuje wzajemne składanie sobie wizyt, podczas których goście się objadają jak nigdy w ciągu roku, następnie wymieniają prezenty, przy których chińczycy dziękują sobie wzajemnie z wielką uniżonością i według zwyczaju śmiejąc się serdecznie i potrząsając swoją własną ręką.

Wynalazki kobiece

Warsztat tkacki jest wynalazkiem rzymianki Pamfilji z czasów przed narodzeniem P. Jezusa. Maszynę tkacką wynalazła w r. 1809 amerykanka Berta Bloss. Wynalazła ona również maszynę do szycia zastosowaną do skór i futer.

Szwedka Augusta Merkel obdarzyła ludzkość zapałkami.

Angielka Elżbieta Smith wynalazła maszynę do wiązania snopków i kosiarkę.

Ze stratosfery do głębin morskich

Słynny ze swych lotów do stratosfery na wysokość 11000 metr. w specjalnym balonie hermetycznym, prof. belgijski Piccard obecnie czyni przygotowania do podróży w specjalnej ogrzanej kuli w głąb oceanu, na głębokość — 4000 metrów.

Największą przeszkodą do takich badań głębinowych jest straszliwe ciśnienie wody.

Już na głębokości 10 metrów wynosi ono 1 kg. na jeden centymetr kwadratowy.

Najlepiej uprzytomnimy sobie ogrom ciśnienia masy wodnej na przykładzie:

Oto wyobraźmy sobie butlę niedużą z najhartowniejszego metalu. Przyrząd ten używają uczeni do wyciągania wody morskiej z wielkich głębin, która odmienną jest w każdej swej warstwie. I oto pewnego razu butla ta została zanurzona w ocean bez uprzedniego wypompowania z jej wnętrza powietrza. Wydostano ją na powierzchnię — i cóż się okazało?

Butla z najhartowniejszego metalu była zupełnie spłaszczona, sprasowana tak, jak się rozpłaszcza żelazo do białego rozpalone pod uderzeniami ciężkiego młota.

Przekonano się, że nurek amator nie może głębiej się opuścić jak na 10-12 metr.

Nurek zawodowiec w skafandrze, czyli w specjalnym ubiorze kauczukowym, potrafi osiągnąć najwyżej 50 metr. Specjalny stalowy skafander umożliwia nurkowi przedostanie się najwyżej na głębokość 200 metrów.

Uczony amerykański William Beebe potrafił zbudować ogromną kulę stalową, zawieszoną na metalowym kablu, która go zawiozła na głębokość 923 metrów

Przy 250 metr. głębokości w oceanie już panuje zupełna noc, rozświetlana jeno błyskawicznemi smugami fosforyzującego światła, którem oświetlają sobie drogę rozmaite morskie potwory.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Muzeum przedmiotów przysłowiowych

O ile mi wiadomo, nikt do dziś nie założył jeszcze muzeum, któreby dorównać mogło mojemu pod względem oryginalności. Zbierają ludzie znaczki pocztowe i monety, listy miłosne i fajki, zapalniczki i autografy. W muzeach pokazują powóz, na którym Napoleon uciekał z Moskwy, szpilkę do Włosów Katarzyny II, szablę Sobieskiego i sandały faraona Tutenkhamena.

W budach jarmarcznych oglądać można takie osobliwości jak cielę o dwu głowach lub kobietę bez dolnej części tułowia. —

Nikt jednak nie pomyślał o osobliwościach, które nas stale otaczają.

Istnieją rzeczy, o których codziennie mówimy, a których nikt jeszcze, albo prawie że nikt na własne oczy nie widział.

Nie do wiary, jak objekty te ujść mogły uwadze zapalonych zbieraczy!

Otóż proszę państwa, ja pierwszy przystąpiłem do realizacji, leżącego jak na dłoni planu. Do zbierania nadzwyczajności, o których przy każdej sposobności mówimy, nie znając ich z widzenia.

Proszę bliżej, bez żenady! — oto jest pierwsza sala — zoologiczna. Możecie tu państwo zobaczyć: dwa kruki, które sobie nigdy oczu nie wydziobią, jeden rzadki okaz cielęcia, patrzącego na malowane wrota, dwadzieścia sześć oryginalnych kaczek dziennikarskich i tyleż myszy kościelnych. Czterdzieści cztery konie, utuczone pańskiem okiem, oraz pięćset much, które siedziały w nosie małomiasteczkowego arystokraty.

Proszę teraz podziwiać wilka, którego natura ciągnie do lasu, i olbrzymiego byka, którego przez pomyłkę dostałem za indyka.

Przechodzimy do sali przedmiotów martwych, zaopatrzonej niezwykle bogato w ciekawe eksponaty. Oto kompletny zbiór kos, które trafiły na kamień, i sześćset orzechów trudnych do zgryzienia. Dalej, autentyczna wiązanka konopi, z których wyrwał się mityczny Filip, oraz kubeł mętnej wody, w której łowił ryby pewien bardzo wybitny polityk. Z trudem udało mi się zdobyć tę oto małą miseczkę krokodylowych łez i siedem wspaniałych zamków na lodzie. Pozostają jeszcze dwa worki, z których wyłazi szydło, cudowna czapka, która wyłącznie na złodzieju gore, jedna miska grochu, rzuconego o ścianę, jedna oryginalna dziura w moście, i jedna figa na patyku, wyrobu krajowego, dwie pary nożyc, które nigdy się nie odzywają, mimo silnego uderzenia w stół, jedna kość, która dotąd nikomu nie stanęła w gardle, jeden koniec, który bardzo rzadko wieńczył dzieło, i wreszcie bardzo stary, bo prawie osiemdziesięcioletni piec, w którym djabeł przestał palić.

Odrazu się zorjentował

Czy wujek był kiedyś taki mały jak ja?

— Naturalnie!

— To musiało być bardzo zabawne. Taki mały chłopiec łysy i w okularach!

Odpowiedzi od Redakcji

Parafjaninowi z Sosnowca

Po przeczytaniu w naszem piśmie artykułu „Jeszcze jeden Sodalis Marjanus,“ zaniepokoił się Brat o los majątku parafjalnego w Gniazdowie i zapytuje, czy to możliwe, żeby rodzina zmarłego proboszcza mogła sprzedać kosciół, ziemię i budynki parafjalne rzymski mksiężom?

Otóż spieszymy Brata zapewnić, że parafji Gniazdowskiej nie grozi bynajmniej wywłaszczenie z jej mienia, jak o tem pobożnie na cześć Maryi i Jezusa marzył ów Sodalis Marjanus, gdyż kościół, budynki i ziemia już dawno zapisane są na parafję, a nie na byłego proboszcza. A parafjanie sami siebie nie wywłaszczą — to rzecz pewna.

ZAKŁADY
Klasztoru Sióstr Marjawitek
W PŁOCKU

ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.

telefon 11-79, Konto P. K. O. 62.427

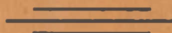


Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące

PRACOWNIE:

Haftów artystycznych,
Robót kościelnych,
Bielizny damskiej i męskiej,
Pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz futer,
Pracownia trykotaży i robót ręcznych włóczkowych,
Pracownia kołder,
Tkalnia,
Warsztat szewcki,

Drukarnia i Introligatornia,
Wyroby masła i serów,
Piekarnia mechaniczna,
Pracownia wyrobów cukierniczych,
Wytwórnia napojów gazowych,
Jadłodajnie: **I. ul. Tumska nr. 6,**
II. ul. Grodzka nr. 11,
Sklep spożywczy **ul. Dobrzyńska 29.**



INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE
Sióstr Marjawitek

Internat dla sierot i ubogich dzieci,
Szkoła powszechna,
Przedszkole,

Bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych,
Przytułek dla starców.



Centrala Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjuszki“.